

Bożena Diemjaniuk

Ile adwentu jest w Adwencie?

Tym pytaniem upominam się o Adwent w przestrzeni publicznej.

W ostatnim czasie poza budynkami kościołów ślady Adwentu są prawie niewidoczne.

Zaraz po uroczystości Wszystkich Świętych w prasie, radiu, telewizji, internecie rozpoczyna się zmasowany atak reklamodawców próbujących sprzedać: mydło, powidło, świece zapachowe, bieliznę, tablety, samochody. No i kredyty na to wszystko, rzecz jasna. W sklepach pojawiają się świąteczne dekoracje, odtwarzacze muzyki zaczynają dzingelbellować (jingle bells, jingle bells). Na ulicach od nocy do rana świecą choinki, renifery, krasnale i inne obiekty pożerające energię elektryczną.

Nie o takie przygotowanie do świąt w chrześcijaństwie chodzi.

Próbują się jeszcze bronić nasi prawosławni bracia. Do swoich domów starają się nie wpuszczać czerwonego krasnala, który bezczelnie wyparł postać biskupa Mikołaja. Wymieniają się przepisami na dania postne. A kolędy zaczynają śpiewać w ściśle określonym czasie.

Przypomnę, łacińskie „advenio” znaczy: przychodzę, przybywam, nadchodzę. Adwent mamy po to, by przygotować się na przyjście Pana.

W pośpiechu,
w samotności,
z muzyką,
wśród nocnej ciszy
Bóg pokornie czeka.
Blisko,
coraz bliżej
rodzi się cud.
Otworzysz?